№ 66. Kraków 21 Marca — Niedziela. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		*w Państwie Austryackiem* (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżawy itd. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne niepieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **II** t. j. na **Kwiecień, Maj, Czerwiec** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go kwietnia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden tj. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 20 marca.

Pomimo broszury „Napoleon III i Anglia“ wystósowanéj, jak się czytelnicy sami przekonać mogli z wyjątków w piśmie niniejszém zamieszczonych, do Europy a przedewszystkiem do Anglii, w zamiarze aby umiarkowaniem i stanowczością złagodzić oburzenie umysłów w królestwie W. Brytanii; pomimo owéj broszury przedstawiającéj sprawę przymierza francusko-angielskiego w najkorzystniejszych barwach nietylko dla obu tych państw, ale dla całéj Europy; co większa, pomimo korespondencyi przeprowadzonéj między gabinetem torysów a gabinetem tuileryjskim, uprzejméj i wytwornéj w formach, a nacechowanéj chęcią obustronnéj zgody i gotowością do ustąpień ze strony Francyi— pomimo tego wszystkiego, nie zdaje się aby stosunki między Anglią i Francyą wróciły na tę samą stopę na jakiéj były przedtem. Opinia publiczna w Anglii nie może się pogodzić z położeniem Francyi obecnem, z następstwami zamachu 14go stycznia, z rozporządzeniami jakie rząd zaprowadzić uznał za stosowne, a głównie z żądaniami jakie obcym rządom postawił. Hr. Derby będzie zdaje się zmuszonym cofnąć bil lorda Palmerstona i oświadczyć niejako, że Anglia nie ma w téj mierze nic do czynienia, że prawodawstwo krajowe wystarcza do zasłonienia osoby Cesarza Francuzów przed spiskującemi. Że tak nie jest, dowiodła tego właśnie rzeczona broszura. Wprawdzie ostatnia nota hr. Walewskiego wynurza życzenie, aby się negocyacye w tej mierze zakończyły, a przymierze bądź co bądź utrzymaném zostało; ale trudno przypuścić, aby przymierze nie było zachwiane, jeżeli Anglia żadnego Francyi nie da zadość uczynienia. Do tego dodać wypada, że *Times* coraz otwarciéj jeżeli nie przeciw osobie Cesarza i przeciw przymierzowi, to przeciw obecnemu stanowi rzeczy we Francyi występuje, a z drugiéj strony są i we Francyi dzienniki które starają się utrzymać wszczętą niezgodę, przypominają tradycyjne nienawiści między temi dwoma narodami, piszą o Waterloo i dowodzą, że w razie gdyby do wojny przyszło, stanowisko Francyi byłoby całkiem inne niż w początkach tego wieku. Nie można więc uważać sprawy téj za ukończoną, i przebija się też jeszcze ciągła obawa dalszych wypadków we wszystkich znaczniejszych organach europejskiéj prasy.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 18 marca.

S. W artykule pana J. G. z d. 17 b. m. *o Dobroczynności w Krakowie* czytamy następujące słowa:

„Tém bardziéj uderzać musi, czemu się robią przedsięwzięcia w tak niezamożném mieście jak Kraków na zakłady obce, np. teatr amatorski dany w dniu 10 marca na korzyść zakładu sierot w Tarnowie.“

Chociaż każden w swoim sercu znajdzie gotową odpowiedź na ten zarzut, jednakowo proszę o umieszczenie mojéj krótkiéj i energicznéj protestacyi.

Jakto? Tarnów ma być obczyzną dla mieszkańców Krakowa? Czemuż w 1850 r. po pożarze, Tarnowianie nie szczędzili swojéj kieszeni dla spalonych Krakowian? Jeżeli Kraków jest *tak niezamożny*, wszak Tarnów jest jeszcze nierównie niezamożniejszy a mieści u siebie większą stosunkowo liczbę ofiar nędzy i nieszczęśliwych przygód. Dobroczynność porządkowa i urzędowa nie jest dobrym uczynkiem, bo nie pochodzi z miłości bliźniego ani ze czci ku Bogu, lecz stała się potrzebą społeczną i ciężarem publicznym. Ta dobroczynność która się ogranicza na utrzymaniu tylko ubogich swojéj gminy a odpycha nędzę sąsiednią, grzechu nie zmaże, ani wrota niebieskie przed nią się nie otworzą; jest to dobroczynność krajów protestanckich, wyrachowana, zimna, nieczuła i ubliżająca. Ubodzy wolą od niéj aresztą, przesiedlenie a nieraz nawet i śmierć. Na takiéj dobroczynności najgorzéj by wyszli ubodzy krakowscy, gdyż *obcy*, tyle albo więcéj przyczyniają się do ich utrzymania, jak właściwa gmina krakowska.

Prawdziwa dobroczynność to jest chrześciańska, ta która cechuje katolickie narody, nie czeka na palet egzekucyjny ani o nim nie myśli; widzi nędzę i spieszy jéj w pomoc datkiem, pracą, radą i uczynkiem: nie zna granic gmin, ani krajów ani nawet kontynentów, uznając jednak pierwszeństwo obowiązków ku swoim. Źródłem i wynikiem téj dobroczynności jest miłosierdzie (charitas) które nie tylko do ubogich ale do wszystkich się rozciąga i mówi: „nie czyń tego drugiemu co byś nie chciał aby tobie czyniono“, a przeto nie pozwala w pismach publicznych sądzić i ganić prywatnych stosunków. Pewnie będę wyrazem ogólnego uczucia, gdy skończę nie naganą, ale serdecznem podziękowaniem za tyle dobroczynne i tyle chwalebne przedsięwzięcie, jak to które miało miejsce przed kilkoma dniami w Krakowie dla sierot tarnowskich.

Poznań 18 marca.

λ Zaczynam od zaćmienia u nas... Wbrew oczekiwaniom, niebo pokryte będąc chmurami, zaledwie dało nam na krótką chwilę możność ujrzenia czerwonego księżyca. Zauważałem, że termometr spadł był w tym czasie o więcéj niż na stopień.

Czytaliśmy temi dniami dwa uwiadomienia w tutejszych obu gazetach, dotyczące wydziarżawienia majętności i dóbr, a nasamprzód uwiadomienie pełnomocników hr. Aleksandra Mielżyńskiego z Baszkowa, potém zarządu głównego ordynacyi rydzyńskiéj. Krok ten łączy się — ile wiemy — ściśle z innemi środkami, dążącemi do uregulowania stosunków majątkowych pomienionych majętności. Skutki różnych klęsk, które nas nawiedziły, pokażą się jeszcze jaskrawiéj niż dotąd, na wiosnę. Nie mylimy się przytém, twierdząc, że nawiedzi nas niezawodnie chmura... kupców. Anonse agentów dóbr zapowiadają już po gazetach ich gotowość. Obylibyśmy się bez tych ogłaszań; wiemy bowiem aż nadto dobrze, że wsi i dóbr na sprzedaż, jest i będzie zadosyć... Nie mogę pominąć milczeniem, jak coraz wybitniéj, wśród uczucia osamotnienia i opuszczenia, przypominać się wielu z nas zaczynają zaniedbane dotąd horyzonty. Nie jeden uobecnia sobie nie tak dawno temu wypowiedziane słowa przez p. Erazma Stablewskiego na sejmie berlińskim ubiegłych lat.

Granica pruska otwartą została od strony Królestwa Polskiego, na bydło. Dowodzi to, że morowa zaraza już ustała w Królestwie. Dopatrujemy od kilku dni pewnéj zmiany na dobre w konjunkturach handlowych, tyczących zboża. W wielkich handlowych miastach zdaje się wzmagać chęć robienia interesów zbożowych.

Wspominając wam kilkakrotnie już o złym stanie naszych majątków, nie wspominałem wam nic o stanie majątków w monarchii Pruskiej w ogóle. Dziennik ministerstwa sprawiedliwości nauczający w tym względzie umieścił w zeszłym tygodniu artykuł. Pokazuje się z niego, że chociaż wartość niemi w Prusach podniosła się od lat 20 o więcéj niż 100%, to jednak obciążona jest w przecięciu posiadłość ziemska do $\frac{2}{3}$ części wartości długami hipotecznemi.

W Poznaniu jeszcze ciszéj, niż zwykłe i gdyby nie cyrk konny, nie mielibyśmy żadnéj wieczornéj publicznéj rozrywki.

Berlin 18 marca.

† Mimo milczenia dzienników frankfurtskich, wiadomość o projekcie ugody podanym przez Danią w jéj sporze z Niemcami jest prawdziwa. Prawdziwém jest i to, że podanie nastąpiło nie w drodze urzędowéj lecz poufnéj, przez komunikowanie go posłom austryackiemu i pruskiemu. Choroba króla duńskiego była zapewne tylko pozorną przyczyną, że obrano nasamprzód konfidencyonalną drogę, robiąc pierwsze koncesye. Z Kopenhagi bowiem donoszą, że od dwóch tygodni jest zdrów. Obrana jednak forma jest dla Danii wygodniejszą, bo jéj nie obowięzuje ostatecznie i daje jéj sposobność do poznania, jak koncesye jéj będą tak przez prasę i opinią publiczną przyjęte; pozwala jej nadto korzystać z czasu, który na tych przedugodach poufnych upłynie; pozwala jéj nareszcie nie traktować od razu sprawy z samym Bundestagiem, lecz z państwami, z którémi ją dawniéj traktowała, i od których i dziś jeszcze, mimo wniesienia jéj do Bundestagu, rzeczywiście wszystko zależy. Dowiemy się zapewne niezadługo, jakiego rezultatu z tych rozpoczętych układów oczekiwać należy.

Posiedzenia sejmowe odbywają się spokojnie, nie czyniąc żadnego rozgłosu pomiędzy publicznością. Kwestyj zasadniczych, obudzających zwykle większą ciekawość, nie bywa w tym roku w porządku obrad. Rząd sam objawił życzenie, aby w czasie obecnego prowizorycznego stanu najwyższéj władzy sejm nie poruszał kwestyj pryncypialnych. Kwestye gospodarcze i finansowe sejm zajmują. Izba poselska skończy obrady nad budżetem przed Wielkanocą; Izba panów zajmie się niemi po świętach. W téj ostatniéj przyjdzie pewnie jutro na porządek dzienny wniosek ograniczający wolność wystawiania wekslów do ludzi przemysłu i handlu. Wniosek był w komisyi przyjęty i być może, że przyjęty będzie i w publicznem posiedzeniu Ale skutek uchwały będzie zapewne żaden, bo istniejące dziś prawo wekslowe nie jest tylko pruskiem lecz powszechnem niemieckiem; jednemu państwu nie wolno w niem robić zmian nadzwyczajnych, chyba w przypadkach naglącéj konieczności, jak to się stało w Lubece w skutku ostatniéj kryzys finansowéj, chociaż i to stało się tylko na czas przechodni. Zresztą komisya zebrana w Norymberdze, układająca kodeks handlowy dla całych Niemiec, proponowała także z swéj

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DOM
Starego Wieszcza Wielkopolskiego.

Pod tym tytułem ukazała się w Poznaniu niewielka książeczka poświęcona opisowi Luboni, wsi wielkopolskiéj, będącéj własnością i siedzibą Franciszka Morawskiego żołnierza i poety, należącego już do rzadkich zabytków téj epoki, gdzie imie naszego narodu pisało się ostrzem żelaza od dawnych Gades po mur Kremlina. — Praca ta jest miłem bardzo odżywieniem w pamięci współbraci tych uczuć jakie należą się zasłudze i talentowi, aczkolwiek Muza Morawskiego ma szczęśliwy przymiot młodzieńczéj świeżości, i wonią swoją sama się przypomina. Autor broszurki wdzięczne miał zadanie, bo dość mu po prostu opowiedzieć co czuł i widział, a sama rzecz obudzi zajęcie; przeciwnie kiedy się dźwiga próchno i ruiny i wmawia w świat że to żywe i zdrowe, tylko wtedy niewdzięczna bywa robota, bo nikt niepowie nawet: Bóg zapłać, chyba zgalwanizowany nieboszczyk.

Posłuchajmy opisu miejsc i osoby, bo żaden szczegół nie może być obojętny jeśli się odnosi do tych istot wybrańszych, zostawiających ślad swego przejścia po tym padole — istot, co ducha swego przelały w utwory mogące podnieść, zachwycić, zaczarować, lub ubawić nie jedno z następnych pokoleń.

„Jadąc — powiada autor — w powiecie wschowskim dawnym gościńcem z Krobi do Leszna na połowie drogi, przejechawszy w poprzek ulicę nad którą chaty wiejskie długim rozciągnęły się szeregiem, wjeżdżasz w ogród, w którym uderzają cię wyniosłe drzewa długi i gęsty cień rzucające, i przezierające się po prawéj i po lewéj stronie drogi w czystych wód zwierciadłach. Już przebywając pola téj włości zwróciły na się twoją uwagę ulice drzew owocowych starannie utrzymywane, ułożone nad niemi ogromne głazy z ziemi uporczywą pracą wydobyte, i wśród okolicy, która się wzorowemi gospodarstwami zaleca, uprawa roli najstaranniejsza i bujność plonów, która przypomina wzorowe rolnictwo zagraniczne. Włość ta nazywa się Lubonia — Lubonia zaś jest mieszkaniem i dziedzictwem naszego wieszcza, dziś zacnemu jego synowi ustąpioném. A ten syn z równém powodzeniem uprawia łany swoje, jak ojciec niwę poezyi ojczystéj, i zdaniem najwięcéj doświadczonych gospodarzy, starannością pracy około roli, sztuką zarządu, sprężystością i wytrwałością w rozsądném działaniu jest jednym z najwięcéj wzorowych rolników wielkopolskich.

Przebywszy ten ogród luboński widzisz wśród niego nie daleko gościńca dom mieszkalny starannie przyozdobiony, i na pierwszy rzut oka przekonywasz się, że nie wystawa, nie przepych, nie zbytek, lecz dobry smak, porządek i staranność najwłaściwszych dostarczają ozdób obywatela polskiego mieszkaniu. Domek ten jest skromny, nie obszerny, w znacznéj części dawnéj budowy. Ale tu się urządził ładny ganek, tam balkonik, tu się dach rzeźbami przystroił, tam się budowała piętrowa przystawka i ozdobna kaplica, i z różnych części złożona utworzyła się bardzo wdzięczna całość. Zajedziesz przed dom wszędzie czystość i porządek, wchodzisz w jego wnętrze, urządzenie wewnętrzne odpowiada jego powierzchowności. Nigdzie zbytku, wszędzie przyzwoitość, wszędzie i we wszystkiem związek i zgoda, i zaraz przypomina ci się owe miłe wrażenie Horacyuszowskie *Simplex munditiis* które tak dobrze oznacza prostototę z dobrym smakiem, porządkiem i przyzwoitością połączoną. Na progu tego domu wita cię serdeczna gościnność, lecz ty dążysz tam gdzie się nie jedno poetyczne natchnienie zrodziło. Wchodzisz do obszernego pokoju (dobry syn najobszerniejszy i najwygodniejszy wybudował i przeznaczył dla ojca). W nim nad łożem widzisz umieszczone zwyczajem bogobojnych ojców naszych wyobrażenie ukrzyżowanego Zbawiciela naszego, przed nim przyklękając gospodarz domu zwykł ranną modlitwą dzień zaczynać, wieczorną kończyć. Uderzają cię potém pozawieszane na ścianach wizerunki przyjaciół, towarzyszów broni lub lutni naszego rycerza — poety. Tu spotykasz się z rysami Niemcewicza, Mostowskiego, Kropińskiego, Chłopickiego, ks. Antoniego Sułkowskiego, Kajetana Koźmiana, z którym go półwiekowa przyjaźń łączyła i któremu on poświęcił tak czułe wspomnienie z tak dokładną znajomością duszy przyjaciela i z tak właściwą miarą skreślone. Na drugiéj ścianie przypatrujesz się obrazom wieszczów ojczystych lub obcych, których on najwięcéj umiłował: Kochanowskiego, Mićkiewicza, autora Irydiona, Zaleskiego, Słowackiego, Szekspira, Göthego, Szillera, Byrona, Szatobriana. W tém ocenieniu i uczczeniu pisarzy różnych szkół i różnego natchnienia poznajesz autora listu do klasyków i romantyków, w którym brzmiał głos sądu zdrowego i bezstronnego. Sąd takowy dziś dopiero zaczyna być uszanowanym, bo on uznawał piękność i siłę poetycznego ducha, gdziekolwiek i w kimkolwiek się objawiła, a tylko chłostą satyry i dowcipu ścigał przesadę, zarozumiałość jednych, upór i uprzedzenie drugich.

Na tém obszerném krześle siadywa zwykle nasz poeta, w niém nie jedna utworzyła się bajeczka, nie jeden zrodził się wiersz jędrny, silny lub tkliwy. Tu przy tym stole wiersz ten poczęty w duszy, wyrobiony w umyśle, przelany został na papier. Lecz niestety! nie jeden nie wpisany w żadną księgę, w żaden porządniejszy sekstern, lecz skreślony na jakim świstku, na liście na kopercie, na kawałku papieru jaki popadł pod rękę, na zawsze zaginął. Nie można bowiem zataić iż przywarą naszego pisarza, nałogiem od dawna nabytym i zakorzenionym jest niedbałość, obojętność, brak pieczołowitości około płodów swojego talentu. Jest on ojcem, który dzieci swoje wykształciwszy i wydoskonaliwszy umysłowo i moralnie, nie dba ani o ich powierzchowność, ani o ich utrzymanie, ani o los dalszy, nie stara się aby się światu dały poznać, a gdy które pokryjomu wymknie się między ludzi, nie pyta w jakiéj sukni i w jakiém obówiu. Téj to obojętności naszego autora przypisać należy, że on nie tylko nie jeden swój własnoręczny rękopism zgubił i odnaleść go nie mógł, ale nawet nie wszystkie drukiem ogłoszone utwory swoje posiada. Między książkami jego znajdziesz dzieła wielu znanych ci pisarzy, nie znajdziesz Morawskiego.

Lecz jeżeli sam autor tak się obojętnym dla swych prac okazuje, ty téj obojętności jego podzielać nie możesz. Chciałbyś więc pożywić umysł

strony pewne zmiany w prawie wekslowem. Pomiędzy niemi zamieścić będzie można zmianę roztrząsaną w Izbie Panów. Jest to wszystko co rząd pruski w interesie kwestyi téj będzie mógł uczynić, gdyby i przez Izbę poselską miała być uchwaloną, o czem wątpię, bo w niéj rząd ma większość, a przyjęciu kwestyi jest przeciwny, chociaż czuje prawość dążności wnioskodawców.

Książę Pruski przyszedł już prawie do zdrowia i zacznie wkrótce wychodzić. Dwór żyje zresztą bardzo spokojnie, odwiedzanie teatru francuskiego bywa najczęstszą jego zabawą. Zuawy dają dziś ostatnią reprezentacyę. Niejednemu dziwnem się to zdaje, że dekorowani bohaterowie krymscy dają za granicą przedstawienia teatralne i to ze spekulacyi zysku. Dla żołnierzy cywilizacyi przeciwko barbarzyństwu jest to zaiste sposób zatrudnienia i zarobkowania nie bardzo właściwy. Gwardzista Napoleona pierwszego nie byłby zdolny do takiéj roli. Czemu się dziwić? — powiedział ktoś — teatr zuawów jest najwidoczniejszym rezultatem wojny krymskiéj.

Zima zdaje się, przeszła. Mamy powietrze łagodne, chociaż wiatr świszczy i deszcz raz po raz przepaduje. Widziano już i ptaki przelotne.

Paryż 17 marca.

Broszura „Cesarz Napoleon i Anglia“ zrobiła tylko chwilowy skutek. Rząd angielski ma gotować odpowiedź na nią. *Times* a szczególniéj jego korespondent paryski piszą znowu jak pisali. Tak nakazuje robić *expediency* i taktyka, opierająca się na propagandzie wolności. Wszelako stosunki dwóch rządów nie są złe. Francya zgodziła się na niepodjęcie bilu i czeka na skutek praw angielskich, które nowe ministeryum inaczéj wytłómaczyło niż ministeryum dawne. Bernard został oddany pod sąd kryminalny i uwięziony w Newgate. Trzeba czekać na orzeczenie przysięgłych, które będzie znakiem usposobienia opinii angielskiéj i na wyrok wielkiego sędziego, który będzie wyrokiem na prawa angielskie. Ustęp mowy lorda Derby, w którym była mowa o ministrach francuskich, został źle wytłómaczony przez dzienniki belgijskie, mianowicie *le Nord*. Ustęp ten był tylko użyty jako argument na korzyść utrzymania zgody z Francyą i Cesarzem. Sądzić że hr. Walewski jest za przymierzem rosyjskiém, sądzić że ministeryum torysowskie życzyłoby sobie jego oddalenia, jest to ubliżać ministrowi francuskiemu. Hr. Walewski jest tém, czém jest Cesarz lub czém Cesarz chce aby był. Dawne czasy minęły. Anglicy znajdują że nowe ministeryum objawia talent i że się może utrzymać. Lord Stanley który się w niém znajduje, uchodzi w Anglii za umysł niepospolity. Wolność jest arystokratyczną we wszystkich krajach. Za L. Filipa Francya parlamentarska znała tylko dziesiątek imion, około których obracała się jéj polityka wewnętrzna i zewnętrzna. Po Palmerstonie i Russellu dzisiejsza Anglia znajduje kilka imion, między któremi odznacza się Stanley. Fryderyk Peel używa także wzięcia i ufności, tylko zarzucają mu, że zbyt pokochał się w administracyjnych szpargałach, że się stał *red-twist* (sznurkiem czerwonym którym zszywają się akta administracyjne). John Bull nie lubi francuskiéj *paperasserie*. Ministrem wojny nie jest sir Robert Peel, syn sławnego ministra, jak to sądził jeden z moich kolegów, lecz jenerał Jonatan Peel brat ministra. Sir Robert i Fryderyk Peel nie znajdują się w gabinecie.

Aby dać żonie hrabiego Rudio (Angielce) możność świadczenia w procesie Bernarda, rząd angielski zamyśla dać amnestyę jéj mężowi. Wymaga tego prawo angielskie. Rudio miał wykryć wiele rzeczy, które żona jego powtórzy. Jak się skończy proces Bernarda, Hodgea a może i Allsopa, Gomez i Rudio zostaną wywiezieni do Kajeny lub jakiéj innéj kolonii.

Wrócił do Paryża Feruk-Han. Król Oudy, który zajmował jego hotel, opuścił Paryż dniem wprzód i udał się do Anglii. Spodziewany jest w czerwcu w Paryżu król grecki. Haidar-Effendi ma częste konferencye z hr. Walewskim. Mehmed Dżemil-Bej wracając do Stambułu, powiózł z sobą nalegania, nawet prośby Cesarza, aby Sułtan nienadużywał powolności Zachodu i zrobił coś dla chrześcian. Zdaje się, że nakoniec coś się zrobi. P. de Talleyrand jeszcze nie wrócił do Paryża. Mówią coraz ogólniéj, że między innemi przyszła konferencya zajmie się sprawą wychodźców. Jeżeli to nastąpi, rok 1856 zbliży się bardzo do roku 1815.

Szanowny p. Plee w *Siècle* pisze z kolei o skandynawizmie i jego roli podwójnéj. Czy to czas po temu? mówi wielu. Prawda że od 14 stycznia polityka europejska z zagranicznéj stała się prawie czysto francuską, czysto konserwatorską. Czy po rozpowszechnieniu ostrożności we Francyi rzeczy się przemienią? na to pytanie nikt odpowiedzieć nie potrafi. Źle jest że utrzymuje się irytacya, irytacya nieuchronna i fatalna między Francyą i Anglią. Losy Europy i wielkość Cesarstwa wymagają, aby zachodnie mocarstwa żyły z sobą zgodnie. *Le Nord* nie tai, że Rosya bierze górę w Rumunii.

Paryż 17 marca.

Książę Hieronim ma się lepiéj. Gdyby umarł, pochowany byłby niezawodnie w St.-Denis, dokąd przeniesione byłyby także zwłoki Napoleona I. Cesarz chce zostawić w Inwalidach tylko serce Napoleona I, lecz książę Hieronim nie zgadza się na krajanie ciała wielkiego człowieka. L. Filip fundując nową dynastyę, wyparł się niefortunnego, skalanego w r. 1793 St.-Denis i obrał na grób swoich kościół w Eu. Cesarz przeciwnie wybiera na grób swéj dynastyi, grób dawnéj dynastyi z którą pan Troplong stara się go połączyć na polu teoryi.

Mówiłem w ostatnim liście o artykułach dzienników legitymistowskich, o staraniach legitymizmu restaurowania się pod nową dynastyą, o nazwie materyalizmu rzucanéj na wszystko co jest nowożytném, o wzywaniu do pokory itd. Wczorajsza *Union* odkryła dalsze plany, wspominając o potrzebie przywrócenia dawnych korporacyj, dawnych stanów, *etats* i rad prowincyonalnych (możnowładczych). Dzisiejszy *Constitutionnel* szydzi z tych planów lub życzeń, mówi że „umarli nie powstają“, jednakże kto wie co się z czasem zrobić może, przy dobrém usposobieniu legitymizmu dla rządu. Utrzymanie równowagi między wspomnieniami Ludwika XIV a wspomnieniami z r. 1789 jest niesłychanie trudne. Zapewniają że rada stanu zgodziła się, że musiała się zgodzić na projekt do prawa o tytułach i że projekt ten będzie wkrótce przedstawiony Izbie. O ile wierzyć można temu co słyszę, projekt do prawa zostawia otwartą bramę temu co się już stało, co jest, i tylko kładzie zaporę dalszym uzurpacyom. Zgadzałoby się to z oględnością systemu. *Débaty* liberalne, może arystokratyczne ale nie szlacheckie, oświadczyły się przeciw projektowi... w feiletonie. Feileton pana Rigault stanął za wyśmienity polityczny artykuł.

Nie sprawdziły się moje przypuszczenia: marszałkowie udadzą się wkrótce na swe komendy. Marszałek Canrobert wyjedzie jutro czy pojutrze do Nancy. Marszałek Bosquet nie jest jeszcze zupełnie zdrów. Obrał on na swego szefa sztabu jenerała de Cissey.

P. de Bazancourt ogłosi za parę dni drugi tom opisu kampanii krymskiéj. We wstępie mówi o nieukontentowaniu, jakie sprawił w Anglii tom pierwszy jego dzieła. Autor się tłumaczy i stara pokazać się przychylnym Anglii i jéj wojsku.

Cesarski poeta Belmontet ogłosił satyrę pod tytułem: „Zbytek kobiet i młodzież obecnéj epoki.“ Satyra jest więcéj niż ostrą, jest słuszną. Zapewniają ciągle, że przyszłego roku Cesarzowa zarzuci krynoliny. Wyznaję z przyjemnością, że Polki pokazują w Paryżu wyższy smak i dobry ton i że żadna nie stara się odznaczać potworną szerokością sukien. Oddają im tę sprawiedliwość Francuzi, znawcy dobrego tonu, to jest naturalności. Na dzisiejszą młodzież skarży się cały kontynent. Nie widać w niéj porządnéj nauki i narodowego tętna, lecz wiele światowości. Młodzież nieletnia zaczyna wieczory o północy. Nie oskarżam o to młodzież, oskarżam niebacznych rodziców i niebaczny świat. Nie zapomnę nigdy poczciwego młodziana, który niestety umarł, a który mi wyznał, że przybył do Paryża aby się nabałamucić, napsuć, naawanturować, twierdząc, że bez tego żadna nasza panna na niego dobrzeby nie patrzała i rękiby mu nie oddała (sic.)

Reveil prowadzi daléj kampanię pół polityczną, pół obyczajową. Ostatni jego numer twierdzi, że Pompejusz, Katon i Brutus nie byli obrońcami wolności. *Reveil* uderza na pana Renan, akademika i pisarza *Débatów*, który zaczął nauki w seminaryum St. Sulpice, który seminaryum porzucił i odebrane nauki obrócił potem przeciw seminaryum. Renan jest pod względem swego początku niemal nowożytnym Wolterem. Poprawą obyczajów, rzeczą bardzo ważną, o któréj przytaczając przykład Anglii, często mówiłem, trudnią się *ex officio*, *Univers*, z punktu widzenia duchownego, a *Reveil*, z punktu widzenia rządowego.

Doktor Veron sprzedaje swe obrazy i swe kosztowności, pod pozorem przeprowadzenia.

Żyjemy w epoce koncertów. Od 1go lutego do 12go marca było w Paryżu 89 płatnych koncertów. Jest to piękna liczba; Paryżanie lubią muzykę, ale nie lubią za nią płacić. Artysta musi rozdawać wiele biletów darmo i rzadko zyskuje na daniu koncertu.

Dzisiejsze zaćmienie słońca było mało widzialne z przyczyny czasu pochmurnego.

Podzielam zdanie paryskiego korespondenta *Dodatku* o użyteczności gry jeograficzno-strategicznéj. Gra ta jest przyjemniejszą niż szachy, a mało od reguł strategicznych się oddala.

Dzienniki belgijskie pisały o pojedynku dwóch pułkowników w Tours, a dziennik miejscowy zupełnie temu zaprzecza.

Paryż 15 marca.

B. Miałem sposobność mówienia z osobą, która była świadkiem egzekucyi Pierego i Orsiniego. Szczupła bardzo liczba, bo zaledwie dziesięć osób oprócz służby cywilnéj i wojskowéj widziało tę krwawą scenę. Wystawa tak była urządzona żeby ciekawym zawodu przyspożyć a burzliwym gdyby się pojawili, powodu do czynu wzbronić.

Szafot stał nie na dziedzińcu więzienia ale między dwoma budynkami, z których się składa gmach de la Roquette. Tym dowcipnym sposobem, jakkolwiek na pozór scena była więcéj wydatną jak zwykle, jednakże nikt jéj zewnątrz dojrzyć nie mógł. Z dwóch ścian budowle, a z dwóch innych wojsko zamykało widok. Kilka tysięcy ludu zalegało ulice szczelnie wojskiem zamknięte. Przedsiębiorcy wznoszeń sztucznych dobrze miejsca posprzedawali, ale widzowie tą razą zły bardzo interes zrobili. Nic nie można było widzieć prócz wojska i armat, tych to narzędzi co krewkość uskramiają. Środki ostrożności przedsięwzięte przez władzę w takim razie nie tylko są przezornością, ale i dobrodziejstwem. Przykro jest zapewne kilka nocy spędzić i doznać nakoniec zawodu, ale przykrzéjby było ubolewać nad rozlewem nieuchronnym krwi w razie jakiegoś szkolnego wybryku. Władza tak troskliwa i zazdrosna na placu czynu, większą pozwala wolność opisu. Porównywałem sprawozdanie dzienników z opowiadaniem naocznego świadka, który z okna dyrektora więzienia patrzał na krwawy wymiar sprawiedliwości ludzkiéj, szczegóły zupełnie znalazłem te same. Opuszczono tylko tę okoliczność (i nie wiem prawdziwie dla czego), że skazani wstępując na szafot wołali: niech żyje rzeczpospolita! któren to okrzyk przygłuszony został okrzykiem: niech żyje Francya! niech żyje Cesarz! Już w téj chwili Władza nad Władzami, Pan nad Pany, rozstrzygnął pytanie sprawiedliwości boskiéj.

Wczorajszego dnia na nabożeństwie w kaplicy tuilleryjskiéj w obec Cesarstwa i dworu biskup z Troyes, któremu misya kazań Wielkiego postu powierzoną została, robił z ambony dosyć jasne alluzye do sobotniéj egzekucyi. Byłem świadkiem rzeczy. Widziałem jak łzę z oka Cesarz ocierał. Kaznodzieja jako kapłan Boga Miłosiernego przemawiał; a tuż przed nim siedzieli ministrowie W. kanclerz p. Royer, suchy i niepozorny choć wielce uzdatniony prawnik, nakoniec członkowie rady prywatnéj. Słysząc biskupa Troyes, utwierdzonym zostałem w przekonaniu, że musiała być walka silna tak w sercu monarszym jako i w dyskusyi ministeryalnéj. Zdaje mi się rzeczą pewną, że tym razem względy polityczne nie znalazły wielkiéj obrony w przewodniczącym obradom. Całe nabożeństwo niedzielne w Tuilleriyach miało barwę posępną. Dwór był w żałobie po skonie księcia Ludwika Badeńskiego, a słowa kaznodziei choć nie wprost wywołały jednak smętne wspomnienie. — Wstęp do kaplicy tuilleryjskiéj jest dosyć trudny dla publiczności. Szczupła liczba biletów udzielana bywa obcym z powodu, iż osoby należące do dworu mają dowolny wstęp. Sztabsoficerowie armii i wszyscy oficerowie gwardyi mogą gdy im się podoba, słuchać mszy ś. z górnéj galeryi. Po nabożeństwie Cesarz udając się do górnych podwoi daje posłuchanie tym wojskowym, którzy mają coś do przedstawienia mu. Jest to przywiléj, któren armia wysoko ceni.

Strój dworski jest obowięzujący, jak wiecie frak i biała krawata dla mężczyzn. Punkt o dwónastéj jałmużnik cesarski biskup z Nancy wychodzi z duchowieństwem na przyjęcie u podwoi najjaśniejszych państwa, którzy poważnym krokiem zbliżają się do krzeseł przed wielkim ółtarzem dla nich przygotowanych. Jedna część dworu poprzedza, druga zamyka orszak. Osób towarzyszących Cesarstwu jest około czterdzieści; wszystko świecisto strojne. Gdy huissier zwiastuje przybycie Cesarza, daje się zaraz słyszeć głos organów z towarzyszeniem arfy. Muzyka ta sprawia urocze wrażenie. Cesarstwo oboje słuchają mszy świętéj z budującą pobożnością. Cesarz modli się na książce. Widać wpływ ewanieliczny niewiasty. Po ewangielii kaznodzieja wstępuje na ambonę i ma przez pół godziny nie kazanie, nie homilie, ale żarliwe przemówienie. Biskup z Troyes ma przymioty znamienitego mowcy, ale nikną one w obec jednéj wady. Źle wymawia, głos ma nie czysty, nie dobitny. Przed podniesieniem chór śpiewaków wykonał anielskie pienie; solo po podniesieniu mistrzowsko wykonane i jeszcze wymowniéj chórami wspierane. Muzyka w kaplicy tuillerskiéj nie zostawia nic do życzenia. Umiejętnie jest prowadzona, zupełnie wolna od światowości, nie ma tych ozdób teatralnych, które dusze pobożne oburzają. Po benedykcyi orszak cesarski tym samym porządkiem co wszedł wychodzi z kaplicy.

U podwoi po przyjęciu wody święconéj, Cesarzowa zatrzymała się i coś poufnie z biskupem rozmawiała. Nie słyszałem wyrazów choć blisko stałem bo muzyka przeszkadzała. Ale z wyrazu twarzy można było odgadnąć, że rzecz szła o jakiś dobry uczynek.

Nie wiem dla czego na widok monarchini Fran-

---

i duszę nowém jakiém jego natchnieniem, jakim świeżo zrodzonym utworem poetycznym. Pytasz czy jest jaki? odpowiedź otrzymujesz, że nie ma żadnego. Nie zrażaj się tą odpowiedzią, ale nalegaj i jeszcze nalegaj, a usłyszysz albo może jaką poezyą, w któréj myśl świeża i prawdziwa, czucie tkliwe lub ogniste a zawsze zacne, w któréj autor nie wykoszlawia języka dla ułatwienia sobie rymu, nie męczy się z układem słów, nie plami czystości mowy, lecz w któréj wiersz jak gdyby sam się utworzył, sam ulał, płynie swobodnie i dźwięcznie; a płynie nie na to, aby marny dźwięk przynieść, lecz ażeby pożywić umysł pokarmem zdrowym i potrzebnym obecnemu czasowi, albo duszę napoić uczuciem rzewném lub szlachetném. Może też wyprosisz sobie jaką bajeczkę stawiającą przed oczy żywy obraz, z któréj często iskry złośliwego dowcipu pryskają, a która pewnie temu tylko nie przypadnie do smaku, któremu dobrą nauczkę przyniesie. Może nakoniec i z prozy przeczyta ci gospodarz przyjemnie opowiedziane jakie wspomnienie z przeszłości, czy wojenne, czy literackie, czy towarzyskie, ale zawsze zajmujące, które przecież papier uchwycił, a których zbiór jakżeby szacowny stanowił pamiętnik. Lecz nie dość ci na tém przekonaniu, że umysł naszego sędziwego pisarza jeszcze czerstwy i czynny, że ognia jego duszy zima życia nie przygasza, chcesz wiedzieć czy też jego dawniejsze natchnienia nie stracone, czy prace jego zebrane i zachowane i czy do ich poznania powszechność krajowa przypuszczoną zostanie. Pytasz więc, badasz i dowiadujesz się z pociechą że utwory poetyczne naszego wieszcza jakie się wynaleść dały, są już przepisane, uporządkowane i do druku przygotowane. Dwa tomy z nich można złożyć. Jeden mieściłby bajki, których liczba do 120 dochodzi, drugi różne poezye, do których dołączyć należy ów wyborny przekład Andromaki Rasyna, który w dawniejszych czasach na scenie warszawskiéj z tak żywém uniesieniem został przyjęty, i który pozostanie wzorem jak poeta poetę tłumaczyć powinien.

Gdybyśmy już w posiadaniu byli tych dwóch drukowanych tomów, na trzeci złożyłaby się proza naszego autora, a na jéj czele powitalibyśmy ową piękną mowę na obchodzie żałobnym księcia Józefa Poniatowskiego w Sedan powiedzianą, która była pierwszym wieńcem z kwiatów ojczystych na grób bohatera rzuconym, pierwszym wyrazem uroczystym czci i żalu wojska całego i całego narodu. Mowa ta acz w kilku wydaniach ukazała się, nie znajduje się już po księgarniach; a mimo całéj swéj wartości mało jest znaną dzisiejszéj publiczności.

Jeżeli z przyjemnością przebywałeś w pokoju naszego poety, oddalasz się z niego z miłem uczuciem, bo z nadzieją że prace jego dłużéj w ukryciu zostawać nie będą, że je wkrótce kraj cały pozna — oceni — i nowo uszczknioną gałązkę bluszczu do wieńca sędziwego wieszcza wplecie.

Lecz poznajmy jeszcze dokładniej dom luboński, i spojrzmy na te dwoje dziatek ślicznych, dobrych i pojętnych. To wnuczka i wnuczek naszego poety. Rozczulający jest zawsze widok dziecka obok starca, nadziei obok wspomnienia, niewinnéj prostoty obok doświadczenia i rozwijających się sił obok utrudzenia po dłuższem życiu. Nie można więc bez rozrzewnienia widzieć tu dziadka szczęśliwego pieszczotami wnucząt, dzielącego z szczerem zajęciem ich dziecinne gry i zabawy, i zrzekającego się dla nich powagi i zaszczytów wieku, rycerstwa i poezyi. Są w pewnych dniach godziny, które on sobie zastrzegł na naukę dla nich, w tych godzinach naucza ich mowy ojczystéj i przeszłości rodzinnego kraju, a młodziutkie umysły chwytają chciwie słowa starca, które dla nich mają tę powagę, i z takiem zajęciem są słuchane jak gdyby on sam bywał świadkiem tych wypadków które im opowiada.“

Piękny i godny naśladowania czytamy w téj książce ustęp o stosunku sędziwego wieszcza z włościanami:

„Wierny dawnemu nawyknieniu, które mu wszędzie serca prostych ludzi jedna, każdego z robotników, z sług, z włościan, którego napotka, zatrzymuje, z każdym pomówi, tabaczką poczęstuje, pożartuje z niejednym. Mieszkańcy włości jego znają ten zwyczaj starego ich pana, chętnie się do niego stosują, rozumieją jego żarty i wdają się z nim w pogadankę, co się rzadko w tym kraju zdarza. Uważałem bowiem, że włościanin wielkopolski nie jest skory do rozmowy, nie łatwy do żartów, nie prędki w odpowiedzi. Pozbawiony on jest téj żywości i bystrości umysłu, którą się Małopolanie a nawet Mazury odznaczają. Gdy parobek tutejszy jedzie wozem, przechodząc koło niego, rzuć mu jakie zapytanie, nie odpowie ci, lub nim odpowie zatrzyma z wozem, zażąda powtórzenia pytania i dopiero zdobędzie się na odpowiedź. Parobek krakowski lub lubelski nie wstrzyma się w jeździe, w lot twe słowa uchwyci, żwawo odpowie, trzaśnie z bicza, zatnie konie i spieszniej daléj pojedzie.

Lecz jeszcze na chwilę wróćmy do domu lubońskiego, bośmy zapomnieli obejrzeć sprzęt, który już niejaką sławę pozyskał. Sprzętem tym w pokoju jadalnym jest Turek wąsaty w turbanie, w ponsowym chałacie, dźwigający prassę z serwetami. Jest to ten sam Turek, który się w dworcu dziadka znajdował. Nasz poeta urodził się w Pudliszkach, gdzie przez długi czas ojciec jego mieszkał. Ten niewolnik muzułmański odziedziczony po przodkach pozostał był w tamtejszym domu i dopiero przez ostatniego właściciela Pudliszek ofiarowany autorowi dworca, wrócił do rodziny Morawskich. Przypomnijmy sobie w jakim wierszu mieści się o nim wspomnienie:

Przy ścianie gdzie stał z wieków ów kredens niezmierny,
Jako ciągły przybocznik, stróż i służka wierny,
Odwieczny wszędzie jeniec jadalnéj komnaty,
Klęczał pod prasą serwet Muzułman wąsaty,
Zdał się on na swéj głowie haracz nam przynosić,
I za Chocim i Wiedeń przebaczenia prosić,
Zeszły wiek w nim podziwiał, rzadki utwór sztuki,
A Dziaduś nim hałaśne, zwykle straszył wnuki.“

„Opowiadanie swoje, za które wdzięczniśmy nieznajomemu autorowi, tak zawiązuje:

Otworzywszy przed okiem publiczności dom naszego poety, mógłbym jeszcze i tajnią jego duszy odkryć. Okazać jak w niéj wiara coraz żywsza, jak łagodność coraz dobrotliwsza, jak coraz głębsze w niéj przekonanie o marności wszelkich rzeczy ludzkich, nawet sławy zasłużonéj. Lecz nie poważę się zdradzać tego, co tylko dokładnie możebyć wiadomem samemu Bogu i najbliższym sercu naszego wieszcza.“

cyi wcisnęło się do duszy mojéj wspomnienie młodości. Zdawało mi się widzieć dziedziczkę wiejską po ucałowaniu patyny coś mówiącą do swego proboszcza. Biskup Nancy kiwał potwierdzając głową zupełnie jakby nasz jaki czcigodny paroch. A jednak wiem z pewnością, że nieodpowiadał na uprzejme na obiadek do dworu zaproszenie.

Broszura *Napoleon III i Anglia* wielkie robi wrażenie w obu krajach. Już dwadzieścia tysięcy exemplarzy do dnia wczorajszego rozprzedano. Bogdajby tylko dyplomatyczne, publicystoskie, i winne zabiegi potrafiły ukoić zdraźnienia i niezaprzeczone złe usposobienia ludowe w obu narodach. Zdaje się że jakiś fatalizm pcha ducha publicznego w kierunku zwaśnień. Drobne nawet okoliczności i z natury niewinne przykładają się do rozdmuchiwania narodowych uprzedzeń.

W wyprawie chińskiéj, którą prawdziwie, że niepodobna podciągnąć pod sąd wojskowy, Anglicy znaléźli jednak sposobność obrażenia się. Francuzi jak zwykle żwawiéj się wzięli do rzeczy. Ich kolumna attakowa już była sformowana kiedy Anglicy jeszcze nie byli gotowi. W obec nieprzyjaciela który na widok najmniejszéj manifestacyi zaraz zmyka, gotowość już jest zwycięztwem. Tak też się i stało. Francuzi biegiem zdobyli pozycye, a gdy Anglicy nadeszli już flaga francuska powiewała wszędzie. Ztąd żal, ztąd zdraźnienie, ztąd krzyki dzienników a mianowicie *Timesa*. Każda armia ma właściwe sobie przymioty (mówią dziennikarze), które się wzajemnie wykluczają lub współzawodniczą. Niech każden na swoj rachunek działa. Precz ze spółką.

Wiedeń 19 marca. *Gaz. Wiedeńska* pisze:

Za potwierdzeniem J. C. K. Ap. Mości dozwolonem zostało wychodźcom politycznym: Emerykowi Nagy i Aleksandrowi Karpy z Węgier, tudzież Pawłowi Martyńskiemu, Juliuszowi Przyjemskiemu i Antoniemu Halskiemu z Galicyi, na prośbę ich wrócić bezkarnie do krajów cesarstwa Austryakiego.

— Dotychczasowy radca poselstwa rosyjskiego w Wiedniu książe Wołkoński, wyjechał wczoraj do Drezna dla objęcia posady poselskiéj przy dworach saskich.

— *Gaz. pow. augsburgska* donosi z Wiednia, że dywizya fmp. bar. Mamuli w Dalmacyi, dokąd już w jesieni wysłano niejakie oddziały świeżego żołnierza, ma być na wiosnę wzmocniona jedną lekką brygadą. Rozstawienie drugiego korpusu obserwacyjnego nad Unną i Sawą, jest ze względu na organizacyę wojskową Pogranicza chorwackiego zbytecznem. Dowódcy stannic pogranicznych mają polecenie zachowania się neutralnie i rozbrajania zbiegłych na ziemię austryacką Bośniaków, Hercegowinian, Czarnogórców i Turków, jeśliby chcieli szukać schronienia, i takowych odstawiać mają do najbliższych stacyj wojskowych na pomorzu dalmackiem. Ponowiono zakaz sprzedawania Czarnogórcom w bazarze kotarskim broni i amunicyi, lecz książe Daniło znalazł w r. z. sposoby sprowadzania takowych z Korfu, dokąd również uprowadził był swoje skarby i ważniejsze papiery z archiwów cetyńskich.

— J. C. K. Ap. Mość nakazał, aby na dalszą budowę kościoła parafialnego na Leopoldstadt w Peszcie przeznaczeno 40,000 złr. z węgierskiego funduszu religijnego z warunkiem wykończenia najprzód zakrystyi i corocznie takaż sama summa ma być z funduszu tego przekazywana na ten cel, jeżeli przynajmniéj tyleż zbierze się z ofiar dobrowolnych.

— Choroba fzm. kaw. Gorzkowskiego pogorszyła się znacznie według podania *Ostr. Ztg* i mało daje nadziei ocalenia życia.

Francya.

Times z 15go t. m. przedstawia w obszernym artykule w czarnych barwach odmalowany obecny wewnętrzny stan Francyi. Artykuł ten silne sprawił wrażenie a nawet wywołał zaprzeczenie w *Monitorze* francuskim z 18 t. m., jakto doniosła wczoraj zamieszczona depesza. Nie rozstrzygając bynajmniéj sporu i wstrzymując się od wszelkich uwag, podajemy tu niektóre ustępy z tego artykułu tak jak je zamieściły dzienniki wiedeńskie, nie wybierając bynajmniéj najsilniejszych.

„.....Stanowisko zajęte przez rząd francuski i położenie rzeczy we Francyi niepokoją żywo całą Europę. To uczucie niepokoju musi być naturalnie najsilniejszem u nas. Jesteśmy najbliższym sąsiadem Francyi; jesteśmy nietylko sprzymierzeńcem narodu francuskiego i wraz z nim działamy w kilku wielkich sprawach europejskich; lecz nadto oba państwa połączone są z sobą stósunkami handlowemi z któremi interes połowy wszystkich rodzin angielskich jest bezpośrednio lub pośrednio związany. Dla tego pozwalamy sobie wypowiedzieć naszą boleść z powodu systemu rządowego organizowanego we Francyi i podnieść głos ostrzegający póki jeszcze czas na przestrogę. Czynimy to bez żadnéj nieprzyjaznéj myśli dla istniejącéj władzy, lecz jedynie w interesie spokoju i porządku Europy. Donoszą nam, iż wydział policyjny ma być zreorganizowany a naczelnik tego wydziału otrzymać rangę ministra.... Wesoły Paryż nie może już poznać sam siebie. Wprawdzie jego zewnętrzna fizyonomia jest ta sama: bulwary nie znikły, wodotryski połyskują w promieniach słonecznych. Lecz nad wszystkiem zawisła jakaś ponurość. Ludzie rozmawiają ze sobą nawet o sprawach codziennych bojaźliwie i z nadzwyczajną ostrożnością. Każda rodzina namyśla się kogo ma odwiedzić i czyje odwiedziny przyjąć. Nie jeden jest w kłopocie, czy należy aby wraz z swym starym przyjacielem był na ulicy razem widziany. Gdy do dwóch osób z sobą rozmawiających zbliża się trzeci, urywają rozmowę lub zmieniają jéj przedmiot. Często w gronie towarzyskiem pojawienie się jednego gościa tłumi wesołość i krępuje rozmowę. Wielu rozważa jakie książki należy mieć w bibliotece, jakie dzienniki na stole. Ze służącemi nie rozmawiają już tak poufale jakto zwykli byli czynić weseli Francuzi w dawnych czasach. Odźwiernego, chłopca w kawiarni, prywatnego nawet służącego starają się trzymać zdaleka od siebie; pisząc list ograniczają się ściśle na doniesieniu o prywatnym interesie i na życzeniu korespondentowi zdrowia i długiego życia. Paryż albowiem i Francya są pod ścisłym dozorem policyjnym, i nikt nie wie kto jest dozorcą a kto dozorowanym. Najgorszą jest rzeczą, iż przez przekupywanie służących szerzy się zdrada domowa. Nikt nie jest pewny czy służący czyszczący suknie lub piastunka do dzieci nie są w porozumieniu z policyą..... Nie są to łatwowiernie chwytane plotki, lecz niewątpliwe i dowiedzione fakta; rozświecamy tu metodę, która już nieraz była potępioną. Nie zważając już na inne skutki, informacya z takich źródeł czerpana musi być niedostateczną. Połowiczna i niedokładna wiadomość jaką mieć mogą służący o czynach i postępowaniu swych panów, prowadzi ich naturalnie do przekształcania wszystkiego co widzą i słyszą. Najniewinniejsza rozmowa może być mylnie pojętą przez podsłuchującego i przedstawioną jako zdrada lub spisek....

System podobny połączony z nową ustawą bezpieczeństwa publicznego i z mianowaniem jenerała Espinassa, nadał stolicy ponure usposobienie, które nie tak prędko zniknie. Zgubne skutki tego systemu, nawet pod względem materyalnym, objawiają się już w nagłém wstrzymaniu wszelkich interesów i powszechnéj trwodze ogarniającéj świat handlowy francuski...

Każdy z tych, którzy przypatrywali się z zajęciem zawodowi i czynom Cesarza, i poznali jego wyborne przymioty, boleje nad tém iż monarcha ten dał się skłonić osobom go otaczającym do użycia środków podobnych. Zdaniem naszém środki te i maszynerya tego rodzaju sprawi skutek wprost przeciwny zamierzonemu.... Dlaczegoż Napoleon III po tylu pełnych chwały czynach gotuje sobie mniéj zaszczytną starość?.... Jeszcze ma sposobność pozostać podziwianym naczelnikiem wolnego i wielkiego narodu. Nikt nie życzy sobie, aby jego cesarstwo upadło, dając miejsce bezsilnemu Burbonowi lub republikanckiemu prezydentowi. Ale w imieniu naszego narodu przyjaźnie dla niego usposobionego, musimy mu powiedzieć, iż system, którego chwycili się jego ministrowie, jest pełen niebezpieczeństw dla niego i dla świata całego. Dla dobra Francyi i świata spodziewamy się, iż ta ciemna chwila historyi wkrótce przeminie, a zdrowy rozum Cesarza odrzuci system, który może sprowadzić zaburzenia i nieszczęścia na wielki i szlachetny naród.“

Anglia.

Dzienniki angielskie zamieszczają tekst depesz wymienionych pomiędzy gabinetami francuskim i angielskim w sprawie wychodźców przebywających w Anglii. Pierwszą z tych depesz, które w d. 14 b. m. parlamentowi przedłożone zostały, przesłał hr. Cowley do hr. Clarendona w d. 23 lutego z Paryża. Brzmi ona następnie:

„Milordzie! Hr. Walewski pragnie gorąco, abym W. lordowskiéj Mości z powodu tłumaczenia, jakie w ciągu ostatnich rozpraw dawano w Izbie niższéj niektórym wyrażeniom depeszy jego do hr. Persiniego, wyraził jego zdziwienie i ubolewanie: zdziwienie, iż myśl jego źle była zrozumianą; ubolewanie, iż go pomimo całéj znajomości Anglii jaką posiada, mniemano zdolnym nadawać ogólne zastósowanie oskarżeniu, które jak tekst depeszy dostatecznie dowodzi, odnosiło się według zdania jego, do ściśle oznaczonéj kategoryi cudzoziemców.

„Winienem przytem oddać sprawiedliwość hrabiemu Walewskiemu, że w częstych jego ze mną rozmowach w ciągu ubiegłego miesiąca, język jego zawsze zgadzał się z upewnieniami, które z jego strony miałem zaszczyt udzielać W. lordowskiéj Mości. Prócz tego JExc. zaręczał tak uroczyście, że zaszłe smutne wypadki niezmienią przyjaznych pomiędzy obu krajami stósunków, iż dopuszczać niemożna, aby miał zamiar uderzać na swobody narodu angielskiego. Mam zaszczyt itd. (podp). Cowley“.

Depesza druga hr. Malmesbury do hr. Cowley datowana z Foreign-Office d. 4 marca brzmi:

„Milordzie! Zapewnisz przy pierwszéj sposobności hr. Walewskiego, że ministrowie Jéj K. Mości przyjmując ster rządu, pragną usilnie utrzymać stósunki ścisłe i przyjazne, jakie od czasu odbudowania cesarstwa odznaczały przymierze francusko-angielskie, ku szczęściu obu krajów. Rząd Jéj K. Mości przekonanym będąc, że rząd J, C. Mości podziela te uczucia i że według przekonania obydwóch rządów, przyjazne te stósunki pełne otwartości postępowanie wzajemne najlepiéj utrzymać zdoła, udaje się z ufnością do rządu J. C. Mości, aby go wspierał w usiłowaniach usunięcia niektórych powodów nieporozumień, które bezsprzecznie wywarły i jeżeli usunięte niezostaną, wywierać będą przykre wpływy na ducha publicznego w Anglii.

„Zapewnisz milordzie! hr. Walewskiego, że rząd Jéj K. Mości najzupełniejsze ma przekonanie, iż w depeszy z 20go stycznia, napisanéj w chwili, w któréj podły i szkaradny zamach na życie Cesarza wywołał słuszne Francyi i całego świata oburzenie, napisanéj pod wpływem obawy, że prawa angielskie nie wystarczają do uchronienia Cesarza od powtarzania się zamachów podobnych przez obcych wychodźców w Anglii przedsiębranych, Jego Excelencya miał tylko zamiar wskazać rządowi Jéj K. M. pozorne źródła niebezpieczeństw dla Francyi i zwrócić jego uwagę na mniemaną pod tym względem niedostateczność praw angielskich.

„Taką była zasada myśli rządu Jéj K. Mości i myśl tę potwierdziły całkowicie szczere i zupełne zapewnienia z własnego popędu przez hr. Walewskiego dane, który jak depesza twoja milordzie! z d. 20go lutego wspomina, dziwił się i ubolewał nad tłumaczeniem niektórych wyrażeń depeszy jego z 20go lutego przesłanéj do hr. Persiniego; „dziwił „się, iż źle zrozumiano myśl jego; ubolewał, że go „pomimo całéj znajomości Anglii, jaką posiada, mnie„mano zdolnym dawać ogólną donośność oskarże„niu, które stósować się tylko mogło, jak tego sens „depeszy dowodzi, do pewnéj kategoryi cudzoziem„ców.“

„Chociaż rząd Jéj K. Mości sądził od początku, iż depesza hr. Walewskiego mylnie tłumaczoną była, przyjmuje z najwyższem zadowoleniem dobrowolne a tak zaszczytne dla Jego Exc. zaprzeczenie zamiaru, jaki sobie przypisywanym być mniemał i z tą samą otwartością pragnie zwrócić uwagę jego na wyrażenia, które rzeczywiście wywarły niekorzystny wpływ na opinię tego kraju.

„W. lordowska Mość nadmienisz hr. Walewskiemu, iż gdy Jego Eks. twierdził, że zamach, który tak cudownie udaremniony został „był równie jak poprzednie organizowany w Anglii,“ gdy mówił o „adeptach demagogii osiedlonych w Anglii,“ o „morderstwie zamienionem w doktrynę otwarcie głoszonem i zastosowywanem w następujących z kolei zamachach,“ gdy zapytywał: „czy prawo przytułku ma osłaniać taki stan rzeczy, lub przyczyniać się du ułatwiania takich zamiarow i takich planów;— można było rozumieć, że Jego Eks. nietylko dopuszcza, iż wyliczone przestępstwa nie są przez prawa angielskie uważane za takie, lecz że duch prawodawstwa angielskiego jest tego rodzaju, iż z umysłu osłania zbrodniarza i chroni go od wszelkiéj kary.

„Rząd Jéj k. Mości jest przekonanym, że gdyby hr. Walewski był wiedział w czasie rozmowy z W. lordowską Mością, o któréj powyżéj wspomniałem, że tak tłumaczono niektóre ustępy jego depeszy z 20go stycznia, nie byłby się wahał dołączyć do zapewnienia, jakie dał natenczas, dalszych zapewnień, że nic bardziéj nie było obcem jego zamiarowi, jak uczynienie zarzutu obelżywego zarazem dla moralności i dla honoru narodu angielskiego.

„Wszystkie przestępstwa, jakie Jego Eks. wylicza, w razie gdy uznane są przez sąd przysięgłych za dostatecznie dowiedzione, czynią skazanego podległym karom mniéj więcéj surowym, a jeżeli rząd J. C. Mości podał do wiadomości rządu Jéj k. Mości fakta, których tenże na pozór nie uwzględnił, wątpić nie można, że ministrowie Jéj k. Mości powodowani byli umiarkowaniem, zgadzającem się zupełnie z szczerą chęcią powściągnienia tych przestępstw.

„W skutku ostatniego obrzydłego zamachu z d. 14 stycznia, proces wytoczony został: za wspólnictwo w ostatnim zamachu i za pisma, „które morderstwo zamieniają w doktrynę.“ Drugi już podobny fakt oddany jest pod rozsądzenie prawników korony.

„Mamy nadzieję, że względy te przekonają hr. Walewskiego, iż wyrażenia jego albo bardzo źle były zrozumiane, lub że mają źródło w bezzasadnéj obawie pod względem praw tego kraju i że w obu razach J. Eks. nie zaniedba z tą otwartością, która cechuje jego postępowanie — dać wyjaśnienia, które usunąć zdołają wszelkie powody istniejących nieporozumień.

„Zechcesz Milordzie odczytać tę depeszę hr. Walewskiemu i zostawić mu jej odpis. Jestem itd.

(podp.) *Malmesbury.*“

Następne depesze hr. Cowleya do hr. Malmesbury, hr. Malmesbury do hr. Cowleya i hr. Walewskiego do hr. Persiniego, podamy w przyszłym numerze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Donieśliśmy wczoraj o zabójstwach popełnionych w Medyolanie i Weronie. Dziś dzienniki przynoszą nam następne szczegóły z Medyolanu z 16go: W ciągu 24 godzin kilka zasmucających przypadków zdarzyło się w naszych stronach. Wczoraj znaleziono żonę pewnego poważanego bankiera nieżywą w łóżku; odebrała ona sobie życie trucizną. Równocześnie otrzymano z Werony wiadomość telegrafem, że utalentowany sekretarz towarzystwa kolei żelaznych włoskich Dr. Mora, współpracownik „Gazety weroneńskiéj“ trapiony przez zazdrosną żonę swoją, odebrał sobie życie w biórze swojem wystrzałem z pistoletu. Dr. Mora miał lat 30, pobierał wysoką płacę i uchodził za bardzo zdolnego statystyka włoskiego. W godzinę potem, tancerka pewna wyskoczyła z 4go piętra oknem na ulicę i na miejscu została. Dziś o godzinie 11éj rano poważany dyrektor tutejszego zakładu weterynaryjnego Dr. Arvedi odprowadzał swoją córkę do kuryi arcybiskupiéj, aby z powodu złego obchodzenia się z nią jéj męża rzeźbiarza Corti z Nowary, podać prośbę o rozwód. Na schodach pałacu arcybiskupiego Corti rzucił się na nich z nożem i zabił naprzód teścia a potem żonę swoją. Zbrodniarz został aresztowany.

— Dzienniki wiedeńskie chwalą teraz śpiewaka Josephstadzkiego teatru, tenora Kamińskiego, a w berlińskich dziennikach znajdujemy wzmiankę, iż p. Kamiński ma występować w gościnnych rolach w teatrze opery w Berlinie. O ile wiemy, p. Kamiński jest synem śp. Jana Nepom. Kamińskiego znanego dyrektora teatru lwowskiego i autora dramatycznego. Młody Kamiński jest uczniem konserwatorium wiedeńskiego.

— W grecko katolickim kościele św. Barbary w Wiedniu odbyło się przeszłéj niedzieli nabożeństwo w czterech językach używanych w kościele wschodnim. X. Mojżesz Machat jlny wikary dyecezyi Zahle w Syryi odprawiał mszą św. ***Introitus, Doxologia, Procesio magna*** i ***Benedictiones*** odmawiał po grecku, inne części mszy św. po arabsku. Dyakon czytał ewangelię w języku słowiańskim kościelnym, subdyakon listy po rumuńsku. Wszystkich tych czterech języków używano przy jednéj mszy św.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 17 marca. *Ragione* podała wiadomość o ścięciu Orsiniego i Pierego w czarnéj obwódce i pod spodem wiersz na ich uczczenie.— Przed czterema dniami policya genueńska przeglądała wszystkie tameczne drukarnie, chcąc dojść, gdzieby drukowane były sonety na pochwałę królobójstwa, które były rozlepione po rogach ulic. Obiega tu pogłoska o ustąpieniu ministerium i że minister wojny Lamarmora miał otrzymać polecenie złożenia nowego gabinetu.

Paryż 18 marca. *Constitutionnel* dzisiejszy sądzi, że ministeryum sardyńskie utworzone będzie pod naczelnictwem d'Azeglio.

Świeże wiadomości z Carogrodu przywiezione w d. 19 t. m. parowcem pocztowym do Tryestu, sięgają do 13go t. m. Najważniejszą ze spraw, które zajmowały w tym czasie polityczny świat carogrodzki, jest wzburzenie żywiołu słowiańsko-chrześciańskiego w północnéj Turcyi i środki jakie Porta dla jego stłumienia przedsiębierze. Rząd turecki, ma wydać proklamacyę, zapewne do Bośniaków i mieszkańców Hercegowiny, którym żądając od nich powrotu do *statu quo*, przyrzeka uregulowanie podatków, pobór zaś rajachów do wojska odkłada do dalszego czasu. Etem pasza i Kabuli-Effendi, posłani jako nadzwyczajni komisarze Porty do prowincyj turecko-słowiańskich, a naprzód do Serbii, odpłynęli d. 9go t. m. do Warny, zkąd Dunajem lub lądem udają się daléj. Odjazd Kemal-Effendego nadzwyczajnego komisarza do Bośnii i Hercegowiny odroczony został do 15go t. m.; również flotylla mająca odpłynąć z wojskiem do Albanii, jeszcze stoi w porcie carogrodzkim, lecz ma już 3000 ludzi na pokładzie. Sadyk pasza formuje 3ci pułk kozacki. (Niektórzy mniemają iż te pułki kozackie użyte będą przeciw powstańcom słowiańskim; byłoby to niestosowne zupełnie ich użycie P. R.)

W carogrodzkim świecie dyplomatycznym było najważniejszym wypadkiem wręczenie sułtanowi przez posłów francuskiego i hiszpańskiego własnoręcznych listów cesarza Napoleona i królowéj hiszpańskiej. Książe Adalbert bawarski, którego świetnie przyjmowano w Carogrodzie i któremu przypisywano misyę polityczną, odpłynął d. 6go t. m. do Nauplii (gdzie właśnie znajdowali się królestwo greccy); sułtan ofiarował księciu szablę honorową. Z świata urzędowego jedna tylko jest ważniejsza wiadomość iż rząd turecki wydał prawo o pojedynkach, któremu podlegają poddani wszelkich narodów znajdujący się w granicach państwa tureckiego. Naczelny koniuszy ma być złożony z urzędu z powodu nadużyć i przekupstwa. — Powietrze tak w Stambule jak i w Azyi Mniejszej, jest ciągle ostre i nieprzyjemne.

Według wiadomości z Aten z 13go t. m. król i królowa powrócili w dniu tym z Nauplii do stolicy greckiéj, zaś książe Adalbert bawarski towarzyszył im aż do Koryntu, a następnie z Patras odpłynął do Tryestu. Obrady w Izbach greckich odbywają się spokojnie. Senat przyjął bez opozycyi prawo o konsulatach; budżet przedłożony Izbom okazuje, iż przyszłoroczny dochód państwa ma wynosić 19 milionów drachm.

Wiadomości z Aleksandryi z Egiptu są także z 13go t. m. W skutku zamachu paryskiego, jeneralny konsul francuski w Egipcie przedsięwziął ostrożności względem mieszkających tam Włochów, którzy zostają w Egipcie pod opieką francuską. Austryacki oficer Bolesławski powrócił z podróży do Sudanu przywożąc do Kairu bogate zbiory. Angielski batalion udający się z Anglii do Indyj drogą przez Egipt, przybywszy do Suez nie chciał wziąść na pokład „Pottinger“, opanował siłą parowiec należący do Kompanii australskiéj i odpłynął do Kalkuty.

Znaną już nam z dwóch telegramów treść świeżych wiadomości z Indyj a mianowicie z Bombaju z 24 lutego, uzupełniło kilka późniéj nadeszłych do Londynu depesz telegraficznych z Malty; lecz nie dodały one nic ważnego do głównego ale ogólnego doniesienia iż sir Campbell rozpoczął już kampanię regularną przeciw Oudzie. Poczta z Kalkuty, która zwykle przynosi dokładniejsze wiadomości z teatru wojny w Indyach, nie nadeszła, gdyż parowiec ją wiozący rozbił się 16go lutego niedaleko Trinkomalee. Wprawdzie podróżnych i osadę ocalono, lecz ładunek parowca zatonął. W ogóle wielkie panuje zamieszanie w związkach pocztowych z Indyami.

Nadeszły takie z Chin świeże wiadomości datowane z Kantonu 28go stycznia. Po zajęciu całego Kantonu przez wojska angielsko-francuskie panuje zupełna spokjność w tém mieście, lecz mieszkańcy obawiają się wchodzić w stosunki z Europejczykami. Floty angielska i francuzka stoją jeszcze na rzece kantońskiéj lub w zatoce, a pełnomocnicy lord Elgin i baron Gross znajdują się na ich pokładzie, gdzie równie na pokładzie „Inflexible“ strzeżony jest Yih. Wszystkie za miastem położone warownie wysadzili sprzymierzyńcy w powietrze.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 20 marca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	434
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97¼	96½
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 23	8 14
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 47	4 41
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	79½	78⅚
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80⅓	79⅔
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	84½	83⅞
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99⅞	99

Wiedeń 20 marca (telegraf.)	
Augsburg	105⅝
Hamburg	77⅞
Londyn	10 17½
Paryż	123⅜
Agio od złota	7½
5% Metaliki	81 7/16
4½% „	—
4% „	64¼
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	107¾
Pożyczka narodowa 5%	84½
Obligacye indemniz. galic.	78¾
Akcye Bankowe	980
„ kredytu ruchomego	257
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	—

Lwów 17 marca.		
Dukat holenderski	4 45	4 42
„ austryacki	5 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 19	8 15
Rubel rosyjski	1 36½	1 35½
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 5	79 39
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 18	78 40
Pożyczka narodowa bez kupon.	84 20	83 40

Warszawa 17 marca.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 14	—
kupon	—	1 85 5/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 86	—
kupon	—	— 14⅛

Wrocław 19 marca.		
Banknoty austryackie	97¼	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	89⅜	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¼
„ „ „ 3½%	—	85¾
Oblig. kolei krak.-szląsk.	80¼	—

Przyjechali od 19 do 20 marca.

HOTEL POLLERA. Neumann J. Oskar kupiec z Mysłowic. Turkułł wł. dóbr z Wiednia. Orosz Gustaw major z Myślenic. Ginter Kazimierz major z Cieszyna.

Wyjechali: Rojkowa Leokadya właśc. dóbr, Zawichowski Stanisław do Okrojnika. Białobrzeski Stanisław właśc. dóbr do Kawęciny. Waschak Józef wł. dóbr do Czernichowa.

HOTEL ROSYJSKI. Karol hr. Krasiński wł. dóbr z Warszawy. D. Mastalier doktor medycyny z Ischl. Filip Freund kupiec z Wiednia. Józef Roessler c. k. komisarz wojenny z Ołomuńca.

HOTEL SASKI. Józef Stankiewicz obyw., Józef Raczyński kupiec z Wadowic. Fryderyk Streer z Woli. Juliusz Roztworowski wł. dóbr z żoną i córką z Warszawy.

Wyjechali: Józef Mars wł. dóbr do Limanowy. Stefan Leszniowski wł. dóbr z żoną, Teresa Dunikowska wł. dóbr do Galicyi. Adolf Korbrowski artysta do Rosyi. Ludwik Bajer obyw. do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 8 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 16go marca. Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu liczył 90 sztuk, mianowicie: z Rozdołu 2 stada po 22 i 8 sztuk, z Bóbrki 12 sztuk, Rohatyna 30 sztuk, z Żółkwi 8 sztuk i z Dawidowa 10 sztuk bydła. Cały ten spęd sprzedany — jak nam donoszą — na targu na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 200 funtów mięsa i 30 fun. łoju, 52 złr. 30 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 340 funtów mięsa i 50 łoju, kosztowała 65 złr. 30 kr. m. kon. (G. L.)

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 64 *Krakauer Zeitung*.

Konkursa. Posada prowizorycznego kontrolora przy kasie magistratualnéj w Wadowicach oraz administratora szpitalu (300 złr.) term. do 10 kwietnia.

URZĘDOWE.

(237) **Obwieszczenie.** (1-3)

[L. 640] C. k. sąd krajowy w Krakowie podaje do niniejszém do powszechnéj wiadomości, iż rozpisaną została dobrowolna licytacya realności pod Nr 18 gm. VI na Stradomiu należącéj do spadkobierców po Henryku Saulu Rozenzweig, która to licytacya odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym na dniu 30 kwietnia 1858 o 10téj godzinie z rana.

Warunki sprzedaży, które także w tutejszéj registraturze przejrzeć można, zamieszczone są w całości w Gazecie Krakowskiéj.

Kraków 9go marca 1858 r.

Inseraty.

Ostrzeżenie.

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że kupno wszelkich dla domu Jaśnie Oświeconego księcia Edwarda Liechtensteina, c. k. fmporucznika i komendanta 4go korpusu armii w Krakowie, potrzebnych artykułów **zawsze tylko za gotowe pieniądze** się uskutecznia; — wzywa się zatem wszystkich, którzyby jakie pretensye z upłynionego czasu mieć mogli, by się w przeciągu 14tu dni od dnia niniejszego ogłoszenia ze swemi pretensyami do sekretarza JO. księcia fmporucznika pisemnie zgłosili.

W Krakowie dnia 16 marca 1858 r. (225-3)

Bióro agencyjne
komisowe i wywiadowcze
Karola Wolańskiego
upoważnionego agenta w Krakowie

poleca się do pośredniczenia i załatwiania wszelkich interesów w zawodzie gospodarskim, handlowym i przemysłowym, tudzież we wszystkich stosunkach posad prywatnych; — między innemi otrzymało liczne polecenia:

Sprzedaży

Dóbr ziemskich w Królestwie obejmujących 1,300 morgów najlepszéj gleby pszennéj, oddalonych 7 mil od Krakowa, a 1½ mili od Szkalbmierza, głównego punktu handlowego co do zboża nad Wisłą, a zatem do wywozu produktów gospodarskich najkorzystniéj położonych, stanowiących 2 ciała tabularne, razem lub każde z osobna; tudzież **dóbr** w pobliskości powyższych obejmujących 1,000 morgów takiéj samej gleby pszennej najżyźniejszéj, z inwentarzem żywym i martwym lub bez tegoż.

Dóbr ziemskich w okręgu krakowskim, w Galicyi i w obwodach wschodnich, jako też w żółkiewskim, brzeżańskim, lwowskim i złoczowskim, w rozmaitych cenach od złr. 10,000 do 120,000.

Kamienic, realności pomniejszych i dworków w Krakowie, w mieście i na przedmieściu, między któremi znajdują się odpowiednie zabudowania duże na fabryki i urządzenia przemysłowe.

Hotelu 2-piętrowego przy jednéj z głównych ulic Krakowa niedaleko dworca kolei żelaznéj, przed rokiem nowo wyrestaurowanego z wszelkiem również nowem urządzeniem, pościelą, bielizną stołową i meblami.

Cegielni w ruchu będącéj z piecami wypalającemi na raz 10,000 cegieł — pod Krakowem.

Browaru ze wszelkiem urządzeniem do warzenia piwa w Krakowie.

Kamienic, realności i folwarków małych w rozmaitych miastach obwodowych i miasteczkach w Galicyi i okręgu krakowskiem, tudzież w pobliżu Krakowa, Bochni, Tarnowa, Sącza i Lwowa.

Kopalni okru żółtego w Prusiech.

Kopalni węgla kamiennego na granicy c. k. austryacko-pruskiéj.

Kapitałów hipotekowanych na dobrach ziemskich lub realnościach miejskich.

Tryków i matek merynosów, tudzież wełny z sławniejszych owczarń księcia Kińskiego w c. k. austr. Szląsku i hrabiego Zieroten w kr. pruskim Szląsku, niemniéj rasowego bydła rogatego z tychże stajen pochodzącego.

Koniczu białego i czerwonego, bromusu i wszelkich nasion pastewnych.

Wina prawdziwego węgierskiego, białego i czerwonego na wiadra i pół wiadra — do 15 złr. wiadro.

Drzewa budulcowego twardego i miękkiego wszelkiego rodzaju.

Wyrębu lasu 1,000 morgów nad Sanem położonego.

Kas ogniotrwałych i wszelkich wyrobów sztuki ślusarskiéj, pochodzących z pierwszych fabryk wiedeńskich i berlińskich, oraz maszyn do kopijowania, prasek do pieczętowania, maszyn do szycia bielizny itp.

Wydzierżawienia

Dóbr rozmaitych, tudzież za ryczałtową zapłatę 10,000 złr. m. k. na lat 12.

Zamiany

Kamienicy w Wiedniu wartości 60 000 złr. m. k. na dobra w obwodzie krakowskiem, wadowickiem lub bocheńskiem.

Dóbr w samborskiem na kamienicę w Krakowie,
„ w żółkiewskiem na dobra w sandeckiem,
„ w Węgrzech na dobra w bliskości Krakowa lub kamienicę w Krakowie.

Wypożyczenia

Kapitałów w rozmaitéj ilości, tak że panowie kapitaliści co do pewności hipotecznéj jako też osobistéj najkorzystniejszy wybór znaleść mogą.

Umieszczenia

uzdatnionych osób na posady wszelkie w zawodzie gospodarskim, między nimi kilku ukończonych agronomów z Altenburga, posiadających oraz kilkoletnią praktykę, oraz wielu praktykowanych gospodarzy w pierwszych wzorowych gospodarstwach pruskich i szląskich; — niemniéj w zawodzie handlowym i przemysłowym: rządzcy dóbr pojedynczych folwarków, ekonomów, pisarzy, komisantów; — guwernerów, guwernantek, bon; — owczarzy, kamerdynerów itp. do służb pomniejszych — tudzież 2 kupców pruskich posiadających kilkotysięczny kapitał do prowadzenia handlu i spółki.

Zaś poszukują się

2 rodowite **Francuzki** na bony,
egzaminowany **leśniczy** do dóbr większych,
kamerdyner posiadający język francuzki, niemiecki i polski do znacznego domu obywatelskiego,
owczarz kwalifikowany do większych owczrani,
sklep w Krakowie mały w Rynku lub przy ulicy Grodzkiéj,
dzierżawy mniejszych folwarków w pobliżu Krakowa,
tudzież jest do odstąpienia dla stosunków familijnych dzierżawa 6-letnia bardzo korzystna z rocznym czynszem dzierżawnym 2,000 złr. m. k.

Także utrzymuje Bióro główny skład i obstalunki wszelkich artykułów i robót Litografii „Czasu“, niemniéj sprzedaż tychże i przedpłatę na dzieło chromolitograficzne najozdobniejsze pod tytułem: **Poezye i Kwiaty** oraz **Wizerunki sławnych mężów** pochodzące ze słynnéj litografii pana Fajansa w Warszawie.

W ogólności przyjmuje Bióro w komis kupno i sprzedaż tak produktów gospodarskich jak i płodów surowych i wyrobów przemysłowych, a zawiązawszy rozgałęzione stosunki w kraju i zagranicą, dołoży wszelkiego starania, by wszelkiem żądaniom panów komitentów z zupełnem ich zadowoleniem odpowiedzieć; — uprasza tylko, by panowie komitenci w każdym interesie zaraz w pierwszéj korespondencyi wszelkie potrzebne bliższe szczegóły dokładnie wymienić raczyli, żeby przez niepotrzebne dalsze zapytania załatwienie interesu zwłoki nie doznawało, szczególniej panów właścicieli dóbr mających chęć takowe sprzedać lub wydzierżawić na tę okoliczność uwagę zwraca, żeby ze zbliżającéj się pory wydzierżawienia dóbr wcześnie korzystać można, w którym to celu stósowne blankiety, wszelkie potrzebne rubryki do zapełnienia zawierające, na żądanie bezpłatnie się przesyłają.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się. (160 1)

6 korcy nasienia czerwonego koniczu, korzec po 45 złr. mon. kon. jest w Torchanowicach do sprzedania. Adres: p. Ant. Sozański w Torchanowicach poczta Sambor (franco). (193-2)

Bank Polski.

[N. 28,572.] Podaje do powszechnéj wiadomości że w dniu 16/28 kwietnia 1858 r. o godzinie 12téj w południe odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacya na sprzedaż dóbr ziemskich ***Ostrowiec*** wraz z fabrykami żelaznemi w nich istniejącemi, tudzież z prawem wieczystéj dzierżawy dóbr przyległych Szewna w powiecie opatowskim gubernii radomskiéj położonych, jak niemniéj zakładów walcowni żelaza w osadzie Irena na gruncie dóbr Zaklików w powiecie zamojskim gubernii lubelskiéj istniejącego, a to pod następującemi głównemi warunkami:

1) Posesya cywilna sprzedających się dóbr i fabryk liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20go maja (1go czerwca) 1858 r.

2) Szacunek ogólny dóbr i fabryk ustanawia się na sumę rsr. 634,000, która uiszczaną będzie w następujący sposób:

a) Nabywca przejmie do spłacenia sumę rsr. 49,369 kop. 19, jaka z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w 3cim okresie pozostanie na dobrach Ostrowiec, po zaspokojeniu raty czerwcowéj 1858 r.

b) Nabywca w dni 20 po licytacyi zapłaci do kasy Banku sumę rsr. 114,6?3 k. 81.

c) Sumę rsr. 470,000 uzupełniającą powyższy szacunek tudzież przewyżkę, jaka na licytacyi postąpioną będzie, Bank pozostawi przy gruncie do spłaty w przeciągu lat 41 procentem amortyzacyjnym 1% obok zwyczajnego 4% uiszczać się winnym.

3) Oprócz powyższego szacunku nabywca zapłaci oddzielnie Bankowi wartość inwentarza martwego tudzież materyałów produkcyjnych i pomocniczych oraz remanentów przy fabrykach w Ostrowcu i Irenie znajdujących się około rubli sr. 62,000 wynosić mogącą.

4) Wypłatę należności ad 2) b. i c. tudzież ad 3) wolno będzie nabywcy uiszczać w obligacyach skarbowych 4% procentowych w nominalnéj wartości sto za sto.

Każdy przystępujący do licytacyi obowiązany będzie złożyć na wadium sumę rsr. 45,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych procentowych w imiennéj wartości, która nieutrzymującemu się przy licytacyi natychmiast będzie zwrócone.

Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze naczelnika kancelaryi Banku Polskiego oraz na gruncie dóbr u urzędnika Banku w osadzie Klimkiewiczów pod Ostrowcem zamieszkałego.

Nadmienia się, że w wielkich piecach w Ostrowcu produkcya roczna żelaza wynosi od 100 do 150 tysięcy pudów, a w walcowni w Irenie przerobić można rocznie do 100 tysięcy pudów żelaza walcowanego.

Wreszcie każdy chęć kupna mający przekonać się może na gruncie o stanie dóbr i fabryk.

Warszawa dnia 1/13 lutego 1858 r.

Prezes rzeczywisty radzca stanu (podpisano)
B. Niepokojczycki.

Naczelnik kancelaryi radzca kolegialny (podpisano)
Łubkowski

(142-3)

Ogród duży warzywny i owocowy od 1go kwietnia i mieszkanie stósowne od 1go lipca r. b. są do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość na Stradomiu N. 8/9 gm. VI u gospodarza domu. (231-1-3)

Prawdziwy śniegogórski
ULOPEK ZIOŁOWY
dla cierpiących na piersi i płuca,

sporządzony podług przepisów lekarskich z najskuteczniejszych ziół świeżo wyciskanych przez

Franciszka Wilhelma aptekarza w Neunkirchen i **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.



Ulopek ten sporządzony z najzbawienniejszych ziół alpejskich góry zwanéj „Śniegowa góra“ okazuje się bardzo skutecznym **w zapaleniu szyi, chrypce, drażliwym kaszlu, dusznościach piersi, ciężkiém oddychaniu, kłóciu w boku**, oraz **kokluszu** i **początkowych suchotach.**

Cena jednéj flaszki z instrukcyą używania 1 złr. 12 kr. Mniéj jak 2 flaszki nie posyłają się. Opakowanie 2 flaszek wskrzyneczkach 10 k.

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się za nadesłaniem frankowanem przypadającéj należytości jak najspieszniéj.

Główny skład utrzymuje *Juliusz Bittner* aptekarz w Gloggnitz; — w Krakowie p. **Aleksandrowicz** aptekarz; — w Białéj pan J. Berger; — Bielsku pan Karol Schaffran — w Bochni p. Kasprzykiewicz — w Buczaczu p. Czerkawski; — w Brodach pan Wojciech Kascicki aptekarz; — w Chrzanowie Dom Porta; — w Dębicy pan F. Herzog aptekarz; — we Lwowie p. K. F. Milde N. 162; — w Myślenicach p. M. A. Łowczyński; — w Nadworny p. A. Styller aptekarz; — w Rozwadowie p. Karol Marecki; — w Rzeszowie J. Schaitter; — w Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz; — w Stanisławowie p. J. Tomanek aptekarz; — w Tarnopolu p. Karol Buchelt aptekarz; — w Wadowicach p. F. Foltin; — w Wieliczce p. Drda sukcesorowie apt.; — w Złoczowie pan Feliks Pettesch aptekarz. (113-6-12)

Podpisana utrzymująca piekarnią przy ulicy Różanéj pod liczbą 619 — ma honor zawiadomić szanowną Publiczność, iż się zaopatrzyła we wszelkie potrzeby, oraz ludzi zdatnych.

Przyjmować będzie różne gatunki ciast do odpiekania na nadchodzące

Święta Wielkanocne.

Polecając się łaskawym względom.

(238-1-3) *A. Rybarska.*





Apteka obwodowa pod orłem



w Korneuburgu
Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec,

którego wynalazca ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierzat, jak również od Wysokiego Protektora towarzystwa mnichowskiego, Jego Król. Wys. księcia Adalberta bawarskiego własnoręcznem pismem i udzieleniem medalu towarzystwa mnichowskiego zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca ⅔ funta 24 kr., 1⅓ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyj** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski
we **Lwowie** p. C. Milde.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Janrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Marecki.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p. Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania to, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (176-4-12)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgota powietrzna względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
19	2	326‴ 42	+ 4 4	100	półn.zachodni silny	pogoda z chmurami	o g. 2½ burza od P. Z. z grz. łyskawicą deszcz—krupy.	− 0°7	+ 4°4
	10	329 20	+ 0 3	84	„ słaby	pogoda			
20	6	331 38	1 0	85	„ „	„			

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.